



Coś mu obiecała. Nie powinna o tym zapominać.

# TWISTED KINGDOM

Royal Elite #3

RINA KENT



Tytuł oryginału  
*Twisted Kingdom*  
Copyright © 2020 by Rina Kent  
All rights reserved  
Copyright © for Polish edition  
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne  
Oświęcim 2023  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Anna Grabowska

**Korekta:**

Alicja Szalska-Radomska

Joanna Boguszewska

Estera Łowczynowska

**Redakcja techniczna:**

Mateusz Bartel

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-666-0

**RINA KENT**

**TWISTED  
KINGDOM**

**ROYAL ELITE #3**

**TŁUMACZENIE  
EMILIA NIEDZIESKA**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Dla ocalałych.*

# NOTA AUTORKI

Witaj, drogi czytelniku, przyjacielu.

Jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, to możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą być niepokojące. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

*Twisted Kingdom* jest mrocznym romansem o tyranie z liceum. Książka zawiera wątki, które niektórzy czytelnicy mogą uznać za obraźliwe.

Jeśli szukasz bohatera, to Aiden nim NIE jest. Jeśli jednak chcesz poznać ciekawego złoczyńcę, to jak najbardziej, witaj w świecie Aidena Kinga.

Ta książka jest częścią serii i NIE jest samodzielną powieścią.

Seria „Royal Elite”:

#0 *Cruel King*

#1 *Deviant King*

#2 *Steel Princess*

#3 *Twisted Kingdom*

#4 *Black Knight*

#5 *Vicious Prince*

#6 *Ruthless Empire*

#7 *Royal Elite Epilogue*

Zapisz się do newslettera Riny Kent, aby otrzymywać informacje o przyszłych wydaniach i zyskać ekskluzywny prezent.

# PLAYLISTA

*I Fell In Love With The Devil* – Avril Lavigne

*Paradise* – Coldplay

*Church* – Coldplay

*Daddy* – Coldplay

*In My Place* – Coldplay

*Things We Lost In The Fire* – Bastille

*Another Place* – Bastille & Alessia Cara

*Torn Apart* – Bastille & GRADES

*Every Second* – From Ashes to New & Eva Under Fire

*Natural* – Imagine Dragons

*Death of Me* – PVRIS

*Blood // Water* – grandson

*Of These Chains* - Red

*Night Of The Hunter* – Thirty Seconds To Mars

*Fallout* – UNSECRET & Neoni

*Numb* – 8 Graves

*The Fighter* – In This Moment

*mother tongue* – Bring Me The Horizon

*Grave* – Wage War

*How It Feels to Be Lost* – Sleeping With Sirens

Kompletną playlistę znajdziesz na Spotify

# PROLOG

**Królestwo nie może upaść.**

Prawda cię dopadnie, zanim cię wyzwoli.

Maski opadają. Tajemnice zostają ujawnione.

Zaślepią pogoń za przeszłością Elsa nie dostrzega teraźniejszości.

Będę o nią walczył. Odzyskam ją.

Będę ją chronić, nawet gdyby to miała być ostatnia rzecz, jaką w życiu zrobię.

Złożyliśmy sobie obietnicę.

Elsa jest moja.

Jesteś gotowa na ostateczne starcie, skarbie?

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Aiden*

*Wtedy*

*Zawsze będziemy razem. To ty trzymasz mnie przy życiu, Aiden.*

Głos mojej matki rozbrzmiewa w mojej głowie i rozgrzewa mnie od środka.

Kajdany pobrzękują w proteście, gdy przyciągam nogi do klatki piersiowej. Czuję przeszywający chłód lodowatej podłogi, ale nie mam siły wstać. Zdrętwiały mi palce, pręgi na plecach pieką, jakby ktoś przykładał do nich ogień, a czerwone ślady na kostce przybrały fioletowy odcień.

Niedobrze.

Mijają godziny, a ja niezmiennie nie mam siły wstać, nie mówiąc nawet o przyjrzeniu się lepiej moim ranom. Osuwam się na zimny beton. Pachnie tu jak w stajni u przyjaciela mojego ojca.

Kilka razy przygryzam wargę, żeby przestać szczekać zębami.

– Mamo... – szepczę w ciemnym jak smoła pomieszczeniu.

Powiedziała, że łączy nas szczególna więź, jaka rodzi się między matką a synem, i że czuje mój ból. Moja mama zawsze wie, że jestem chory, jeszcze zanim zdążę się obudzić i na nią spojrzeć. Więc teraz pewnie też czuje moje cierpienie. I płacze.

Nie lubię, kiedy roni łzy. Tak bardzo bym chciał, żeby przyszła i mnie stąd zabrała. Nigdy wcześniej nie byłem w takim miejscu, to dla mnie prawdziwe katusze.

Mój żołądek powarkuje niczym zwierzę. Przykładam dłoń do brzucha, chcąc zagłuszyć ten dźwięk, ale to na nic. Wręcz prze-



ciwnie, burczenie staje się jeszcze głośniejsze i bardziej piskliwe, jakby ze mnie drwiło.

Oblizuję suche, popękane usta i wpatruję się w pustą butelkę po wodzie leżącą u moich stóp. To jedyna rzecz, jaką dostałem, odkąd rozdzielono mnie z Xanderem i Cole'em.

*Czy oni też są głodni? Czy czerwona kobieta ich też skrzywdziła?*

Nie wiem, jak długo znajduję się w tym ciemnym, brudnym miejscu, ale raczej dość długo, bo zdążyłem zgłodnieć i cały czas burczy mi w brzuchu. Jeśli zaraz czegoś nie zjem, nie będę miał siły utrzymać otwartych oczu, nie mówiąc już o wstaniu i próbie wydostania się stąd.

Mama na mnie czeka. Robi się smutna, kiedy nie ma mnie przy niej, a ja nie znoszę, gdy ona jest smutna.

Drzwi otwierają się ze skrzypnięciem. Podrywam się i wzdrygam, kiedy twarda kamienna ściana styka się z moimi poranionymi plecami, jednak to najmniejsze z moich zmartwień.

*Wróciła czerwona kobieta.*

Chwytam za łańcuch, którym jestem przykuty, i szarpnię nim resztką sił, jaka mi została. Wiem, że to bezsensowne i że tylko poobcieram sobie kostki, ale muszę coś zrobić. Jeśli się nie uwolnię, czerwona kobieta znowu mnie skrzywdzi, sprawi mi ból. Skóra znowu będzie mnie piekła.

W ciemnym pomieszczeniu pojawia się miękkie światło, które mnie oślepia. Mrużę oczy, wsłuchując się w echo zbliżających się kroków. Tym razem to nie odgłos stukania wysokich obcasów czerwonej kobiety.

Mój oddech spowalnia odrobinę, puszczam łańcuch. Z mroku wyłania się niska postać i zauważam łagodną twarz, którą otacza jasna poświata. Dziewczynka ma białą bawełnianą piżamę i kapcie w kształcie królików.

*Anioł.*

Wygląda jak posąg anioła, który mama postawiła w naszym ogrodzie.

To znowu ta dziewczynka, która była tu wczoraj. Tak mi się wydaje, że to było wczoraj. Jest w piżamie, więc pewnie znowu jest wieczór.

Odkłada latarkę na podłogę i kuca przede mną. Jej małe rączki ciągną ciężką torbę, ale nie to przykuwa moją uwagę. Skupiam się na samej dziewczynce. Wygląda identycznie jak lalki Silver i Kimberly – ma złociste blond włosy, błyszczące niebieskie oczy, mlecznobiałą skórę i zaróżowione policzki. Przygląda mi się spod zmarszczonych brwi.

*Czy to możliwe, że lalki Silver i Kimberly potrafią zamienić się w prawdziwych ludzi, którzy chodzą i przyciągają różne rzeczy?*

Dwie bruzdy między jej brwiami pogłębiają się, kiedy zaczyna machać mi dłonią przed twarzą i pyta:

– Słyszysz mnie?

– Jesteś prawdziwa?

Mój głos wydaje się tak odległy, jakby dochodził z innego pomieszczenia.

Dotknąłem jej wczoraj. Złapałem ją za rękę i poprosiłem o pomoc, ale może tak mi się tylko wydaje, może widzę duchy. Może zaczynam zachowywać się jak moja mama, gdy nie może spać w nocy. Może to zwidy i zaraz przyjdzie czerwona kobieta i znowu będzie mnie torturować.

– Oczywiście, że jestem prawdziwa, głuptasie – odpowiada i obdarza mnie szczerbatym uśmiechem.

*Okej, lalkom Silver i Kimberly nie brakuje zębów.*

Dziewczynka wyciąga z torby mały pakunek i zdejmuje serwetkę. Zapach chleba i pasty kanapkowej trafia prosto w mój żołądek. Dochodzące z niego burczenie słychać chyba w najdalszych zakątkach świata.

– Przyniosłam ci...

Wyrwam kanapkę spomiędzy jej palców, zanim ma szansę dokończyć zdanie.

Gdyby mój ojciec zobaczył, jak jem, nakrzyczałby na mnie za taki brak manier. Nawet nie przeżuвам, od razu połykam szybko pierwszy kęs i ponownie wgrzynam się w kromkę.

– Przepraszam, że przyniosłam tylko to, ale jest już trochę późno i to jedyne, co udało mi się znaleźć w kuchni.

Dziewczynka zbliża się do mnie ostrożnie. Odwracam się od niej jak wygłodniały pies, który boi się, że zabiorą mu jedzenie. Ona natomiast nachyla się nade mną i otula mnie czymś miękkim i ciepłym.

– Straszny tutaj ziąb.

Gapię się na nią, pochłaniając łapczywie kanapkę. Kaszlę i zaczynam się krztusić.

Dziewczynka sięga do swojej cudownej torby i wyciąga butelkę wody. Podaje mi ją, a ja wypijam połowę za jednym zamachem. Zimny płyn koi moje podrażnione gardło niczym miód.

*Tęsknię za kanapkami z miodem, które robi dla mnie Margo.*

Wracam do pożerania kromki. W końcu czuję smak pasty.

Kiedy coś ciepłego dotyka mojej twarzy, przerywam przeżuwanie i ponownie spoglądam na dziewczynkę. Zaczyna oczyszczać mi twarz wilgotnym, bawełnianym ręczniczkiem. Im dłużej mnie obmywa, tym bardziej rzadnie jej mina. Przeczesuje palcami moje splątane włosy i przeciera mi ramię, zmuszając mnie do jedzenia jedną ręką.

Po jej policzku spływa grubaśna łza. Przełykam ostatni kęs kanapki i zastygam w zupełnym bezruchu.

*Dlaczego ona płacze? Zrobiłem coś nie tak? Czy to dlatego, że myślałem, że nie jest prawdziwa?*

– Wiem, że jesteś prawdziwa. – Mój głos nie jest już tak ochrypliwy jak jeszcze przed chwilą. – Nie płacz.

– Przykro mi, że te potwory tak cię potraktowały. Zabrały Eliego, ale nic się nie martw. – Przykłada dłoń do mojego policzka, w jej pełnych łez niebieskich oczach skrzy się determinacja. – Nie pozwolę, żeby ciebie też zabrały.

## ROZDZIAŁ DRUGI

*Aiden*

*Teraz*

Już bardziej nie mogło się spierdolić. A najgorsze w tym wszystkim jest to, że zupełnie tego nie przewidziałem – a przecież zawsze wiem, co się może stać.

Najbardziej katastrofalnym błędem, jaki może popełnić dowódca, jest utrata czujności i odcięcie się od świata zewnętrznego.

Dzisiaj byłem zaślepiony przez Elbę i jej bliskość. Kręciło mi się w głowie od irracjonalnych uczuć i myśli. Poddałem się temu, zamiast nad tym zapanować.

Ale tak właśnie działa na mnie jej obecność; ta dziewczyna potrafi obrócić w popiół nawet najbardziej misternie opracowane plany.

Chciałem, żeby dzień jej urodzin przebiegł spokojnie, żeby nic go nie zakłóciło.

Rezultat: zostałem zaskoczony.

Ethan Steel żyje i stoi na środku pokoju w Miejscu Spotkań – w miejscu, które dla mojej matki było niczym sanktuarium.

Odkąd tu wszedł, Elsa nie spuszcza z niego wzroku. Jej niebieskie oczy zrobiły się wielkie jak spodki, a szczeka opadła jej tak nisko, że prawie szoruje nią po podłodze. Chyba nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że jej dłonie lekko drżą, albo nie jest w stanie kontrolować reakcji swojego ciała.

Jonathan nie wygląda lepiej. Z groźną miną przygląda się Ethanowi, jakby obserwował jakiegoś odradzającego się demona. Jego zaciśnięte szczęki sugerują, że raczej nie spodziewał się jeszcze kiedyś zobaczyć Ethana. Żywego.

Ojciec Elsy właśnie poprzestawiał wszystkie ustawione na szachownicy pionki, pojawiając się tutaj niczym jakaś zjawa. Normalnie, kurwa, zmartwychwstał.

Queens kuli się pod ścianą przy drzwiach wejściowych. Ścisła telefon w dłoniach i patrzy na to, co się dzieje, jak na jakiś pokaz dziwolągów.

Już ja jej podziękuję za to, że nie powiedziała mi, iż Jonathan chce tu przyjechać, i za to, że Elsa musiała dowiedzieć się o naszych zaręczynach w ten sposób. Ale to później. Jonathan pewnie pojawił się u niej bez zapowiedzi i zmusił ją, żeby z nim tu przyjechała, jednak mogła mi przecież, do kurwy nędzy, chociaż wysłać SMS-a. Teraz jej piękne dotychczasowe życie rozpieprzy się na drobne kawałeczki. Już ja tego dopilnuję.

Przekierowuję uwagę na Knoxa, który stoi obok Ethana z dumnym uśmieszkiem na posiniaczonej twarzy.

*Sukinsyn.*

Jak tylko zobaczyłem go w RES, wiedziałem, że coś jest z nim nie tak. A gdy uczeplił się Elsy niczym wygłodniały pasożyt, nie miałem już żadnych wątpliwości. Nie wiedziałem jedynie, że stanowi część planu Ethana Steela.

*Niezła zagrywka, staruszku. Po prostu zajebista.*

– To ty... tato. – W udręczonym szepcie Elsy, który odbija się echem od ścian, pobrzmiewa gorąca prośba.

Jej spojrzenie nabiera niewinności, jakby wróciła do czasów dzieciństwa. Ponowne spotkanie z ojcem cofnęło ją w czasie o dziesięć lat. Znowu jest siedmioletnią dziewczynką, która ciągle wszystkim opowiada o swoim kochanym tatusiu. Niegdyś nazywała go swoim superbohaterem. Swoim niezwykłym bohaterem.

A teraz ten jej superbohater wrócił i mi ją zabierze. Właśnie teraz, kiedy w końcu udało mi się ją odnaleźć.

Zastanawiam się, za kogo on się, kurwa, uważa, że myśli, iż może ot tak wparadować tu jak jakiś jebany Łazarz i zabrać to, co moje. I to po dziesięciu latach.

*I co jeszcze? Może powie: „kochanie, to wracajmy już do domu”?*  
*O nie, kurwa. W życiu.*

– Tak, księżniczko. To ja. – Uśmiecha się tak ciepło, że mam ochotę wydłubać mu oczy i wepchnąć go z powrotem do grobu, z którego wylazł.

To rzeczywiście on, chociaż dla mnie to po prostu jakiś męzczyzna, a nie ojciec Elsy.

Ethan Steel – były przyjaciel Jonathana i jedyny godny rywal.

Zestarzał się od czasu, gdy widziałem go po raz ostatni, ale jego styl się nie zmienił; podobnie jak Jonathan nadal lubi nosić czarne, szyte na miarę garnitury. Nadal gładko zaczesuje do tyłu kasztanowe włosy, co ma podkreślić jego determinację i siłę. Wciąż nosi buty od Prady, diamentowe spinki do mankietów i zegarek, którego wartość wynosi pewnie tyle, co roczny budżet jakiegoś biednego państewka w Afryce.

To on, władca Steel Empire. Wrócił, by upomnieć się o swoje.

Dolna warga Elsy drży, jakby dziewczyna miała się zaraz rozpłakać, jednak łzy nie płyną. Podchodzę do niej bliżej i w jej elektryzujących niebieskich oczach niemal widzę odbijającego się Ethana.

Robi chwiejny krok do przodu. Wilgotne blond kosmyki przykleiły jej się do twarzy i mokrych ubrań. Dam sobie rękę uciąć, że te dreszcze nie są od zimna.

Łapię ją za ramię, próbując powstrzymać przed zrobieniem kolejnego kroku. Nie reaguje i nadal zmierza w stronę swojego ojca.

– Zabieraj łapska od mojej córki. Ale już – słyszę autorytatywny ton Ethana, który przestraszyłby każdą inną osobę.

Lecz mnie nie przeraża.

Chociaż Ethan nie jest człowiekiem, którego należy lekceważyć. Jest równie bezwzględny co Jonathan, a może nawet bardziej. Jeśli postanowi kogoś zniszczyć, to nie spocznie, dopóki swojego przeciwnika nie wyeliminuje definitywnie. Fakt, że przez tyle lat udawał martwego, jest tylko kolejnym dowodem jego zajadłości.

Mam go gdzieś. Jediną osobą, na której mi zależy, jest ta piękna dziewczyna, dla której w tym momencie nie istnieję.

– Aiden, zostaw ją – odzywa się w końcu Jonathan.

Ignoruję go.

– Elsa, spójrz na mnie – mówię, lecz ona nie patrzy. Czule przesuwam kciukiem po jej ramieniu i powtarzam: – Skarbie, spójrz na mnie.

– To prawda, że jesteś zaręczony z Silver? – Elsa nie przestaje wpatrywać się w ojca, ale jej słowa są skierowane do mnie.

To niespodziewane pytanie sprawia, że zastygam w bezruchu. Nie wiem, jak mam na nie odpowiedzieć, nie budząc tej złej strony Elsy.

– To nie tak, jak...

– Tak czy nie? – przerywa mi, nie przestając wpatrywać się w ojca.

Zgrzytam zębami, słysząc, w jak obojętny sposób się do mnie zwraca. I chociaż nie mogę jej winić, to w mojej głowie kłębi się tylko jedna myśl: przerzucić ją sobie przez ramię i spierdalać, i to jak najdalej stąd.

Powstrzymuję się tylko dlatego, że jest tu jej ojciec, za którym tak bardzo tęskniła, i nigdy by mi nie wybaczyła, gdybym ją teraz stąd zabrał. Chociaż mam głęboko w dupie Ethana i pozostałe osoby znajdujące się w pomieszczeniu, to opinia Elsy się dla mnie liczy.

– Elsa, jest tyle rzeczy, o których musisz się dowiedzieć – mówię najbardziej spokojnym tonem, na jaki mnie w tym momencie stać.

– Aiden, to nie jest trudne pytanie. Tak czy nie?

– Tak. – Lewa powieka zaczyna mi drgać, kiedy wypowiadam to słowo.

Elsa zamiera w całkowitym bezruchu.

Spodziewam się, że się odwróci i mnie uderzy. Pozwoliłbym jej na to. Jeśli dzięki temu mogłaby wyładować złość, niech mnie tłucze, ile tylko chce. Niech przynajmniej na mnie, kurwa, spojrzy, a wtedy pozwolę jej na dosłownie wszystko.

Ale ona wyrywa się z mojego uścisku. Zaciskam dłoń w pięść i opuszczam rękę.

Wkurza mnie, że jest tak blisko, a nie mogę jej dotknąć. Jednak wiem, że jeśli bym to zrobił, to naprawdę przerzuciłbym ją przez ramię i uciekł z nią w siną dal.

Elsa przestaje się trząść. Prostuje plecy i z uniesioną wysoko głową kieruje się zdecydowanym krokiem w stronę ojca, coraz bardziej się ode mnie oddalając.

– Elsa – wymyka mi się, ale przypomina to raczej zboląły jęk niż ludzką mowę.

– Wracajmy do domu – odzywa się do ojca z taką determinacją, że jej głos odbija się głuchym echem.

Ethan obejmuje ramieniem córkę, która wtula się w jego bok niczym kociak.

Następnie mężczyzna kiwa głową w naszym kierunku i mówi:

– Już nie mogę się doczekać, kiedy cię zniszczę, Jonathan.

Po czym wychodzi z Elsą po swojej prawej stronie i Van Dorem po lewej.

*Leć za nią.*

*Odzyskaj ją.*

*Porwij ją, jeśli będzie trzeba.*

Naprawdę muszę się postarać, by nie spełnić żądań drzemiącej we mnie bestii. Jeśli użyję w stosunku do Elsy siły, skutek będzie odwrotny do zamierzonego i oberwę rykoszetem. Jeśli rozłąka pomoże jej ochłonać, to niech tak będzie.



Na razie.

Odwracam się do Jonathana, spodziewając się, że będzie wzburzony tym nagłym pojawieniem się Ethana. Mój ojciec lubi wykorzystywać w biznesowych rozgrywkach element zaskoczenia i cholernie nienawidzi, gdy ktoś stosuje ten chwyt przeciwko niemu. Zmartwychwstanie Ethana przetasowało wszystkie karty i zniweczyło jego knute przez dziesięć lat plany.

Na ustach Jonathana pojawia się sadystyczny uśmiezek. Opada na sofę i opiera brodę na ułożonych w piramidkę palcach. Mogę sobie tylko wyobrazić, ile chorych myśli kłębi mu się teraz w głowie.

Podchodzi do mnie Queens, stawiając ostrożnie kroki, jakby przechodziła przez pole minowe.

– Nie chciałam tu przyjeżdżać, ale...

Unoszę dłoń, dając jej tym samym znak, żeby się zamknęła.

– Odejdź – cedzę.

Jej głos i twarz to ostatnie, czego teraz potrzebuję.

– A tak swoją drogą... Należało ci się – szepcze tak, żebym tylko ją ją usłyszał. – Tak właśnie jest, jak się próbuje kogoś zrobić w chuja. Ten ktoś może odplacić ci tym samym.

W odpowiedzi rzucam jej swoje najlepsze spojrzenie psychopaty.

Unosi rękę i urażona obwieszcza:

– Idę do domu.

Jonathan nie zwraca na nią uwagi, wciąż zatopiony w myślach.

Pod tym względem jesteśmy tacy sami – kiedy planujemy kogoś wyeliminować, odcinamy się od świata zewnętrznego i zanurzamy we własnym wewnętrznym chaosie.

Prawdopodobnie obmyśla plan zniszczenia Ethana, rozważając różne możliwości. Bystry umysł i umiejętność podejmowania szybkich decyzji w stresie to dwie cechy, dzięki którym Jonathan jest tym, kim jest. Podczas gdy inni w podobnej sytuacji goniliby

własny ogon, ojciec koncentruje się na znalezieniu skutecznych rozwiązań. Jeśli zostanie przez kogoś ograny, nie rozwodzi się zbyt długo nad samą porażką, tylko zastanawia się nad tym, co zrobić, żeby nigdy więcej do tego nie dopuścić.

– Naprawdę nie wiedziałeś, że on żyje? – pytam.

Drwiący uśmieszek wciąż wykrzywia mu usta.

– Gdybym wiedział, nie szukałbym jego córki, jedynej osoby, która po nim dziedziczy. Ciekawe. Może ukrywał się, żeby zobaczyć, jak to rozegram.

Wcale bym się nie zdziwił, gdyby rzeczywiście tak było.

Ale w przeciwieństwie do Jonathana Ethan jest kochającym ojcem. Nie zniknąłby z życia Elsy ot tak sobie i nie pozwoliłby jej uwierzyć, że nie żyje, tylko po to, by wygrać jakąś chorą rozgrywkę z Jonathanem. Poza tym Steel to biznesmen, nie zostawiłby swojego imperium na dziesięć lat, gdyby nie miał ku temu wyraźnego powodu.

Wsuwam ręce do kieszeni.

– Ethan pewnie nie będzie marnował czasu i od razu przejdzie do ofensywy – stwierdzam.

– W takim razie musimy go ubiec. – Jonathan wstaje i zapina marynarkę. – Dzwon do Leviego. Mamy wojnę do wygrania.